

Witold
Gombrowicz



WITOLD GOMBROWICZ: ...Wciąż nie czułem się na siłach, by podjąć rozgrywkę z moim losem. Aby zyskać na czasie zabrałem się do pisania sztuki teatralnej. Tak narodziła się „Iwona, księżniczka Burgunda”.

Ten utwór zgotował mi niespodziankę. Ogłoszona w roku 1935 (jeśli dobrze pamiętam) w miesięczniku „Skamander” „Iwona”, nie zwróciła na siebie większej uwagi i przedwojenne teatry polskie nią się nie zainteresowały. (Dostałem wówczas manii gardzenia aktorkami i żeby upokorzyć najslawniejsze przedstawiałem się im za każdym razem, gdy je widziałem; kiedy po raz piąty przedstawiłem się szarmancko jednej z nich na jakimś przyjęciu, złapała szklankę z wodą i chlusnęła mi w twarz krzyżąc „teraz pan mnie zapamięta!” Może, gdybym nie przedstawiał się tak tym aktorkom...) Dość, że „Iwona” w Polsce przedwojennej nie została zauważona, a ja, gdy wojna mnie odcięła w Argentynie, prawie o niej zapomniałem. W dziesięć lat potem, jak dojrzały owoc z drzewa, spadły na mnie jej sukcesy w Paryżu, w Sztokholmie i gdzie indziej, był to niespodziewany sukurs w ciężkiej bitwie, jaką wiodły moje powieści. (...)

Ale skłonny jestem przypuścić, że mam jakiegoś pecha, dzięki któremu to co najprostsze, najwyraźniejsze w moich utworach jest odbierane w sposób najbardziej fantastyczny i dzisiaj jeszcze zdarza mi się czytać recenzje z „Iwony”, w których mowa, że to satyra polityczna na reżym komunistyczny w Polsce, że Iwona jest Polską, czy też wolnością, lub że to „satyra na monarchię”. Uff! Mniejsza z tym, co innego wydaje mi się godne podkreślenia. Naprzód, że Iwona bardziej jest rodem z biologii niż z socjologii. Po wtóre, że jest rodem z owego bezdroża mojego, gdzie mnie dopadła nieograniczona dowolność kształtu, ludzkiego kształtu, jego rozwiązłość, jego wyuzdanie. Ciągle więc to we mnie było... i ja byłem w tym...

Dominique de Roux
„Rozmowy z Gombrowiczem”
Paryż 1969

Cesarz rozpoczął dzień od słuchania donosów. Noc jest niebezpieczną porą spiskowania (...) w dzień miał wszystkich na oku, a w nocy było to niemożliwe. Z tego też powodu przykładał do rannych donosów wielkie znaczenie. 1)

Zapoznawszy się z programem dnia, zaraz wzywał do siebie rozmaitych dostojników dworskich czy wojskowych i (choć to była piąta lub szósta godzina rano) nieraz przychodziło mu się dziwić, iż tak późno ci panowie zjawiają się do pracy. Mogło to spowodować przykre konsekwencje, gdyż jeśli ktoś zyskał sobie u cesarza opinię opieszalego, to nieuchronnie tracił swoje stanowisko. 2)

Gdy królowa była w kaplicy na nabożeństwie, widzowie mogli oglądać ceremoniał nakrywania do stołu w sali audiencjonalnej przy wtórze trąb i kotłów. Obrusy, solniczki i potrawy wnosili służący poprzedzani przez mistrza ceremonii z laską i wszyscy trzykrotnie przyklękali przed królewskim tronem wchodząc i wychodząc. Dama pełniąca funkcję degustatora podawała każdemu słującemu na próbę kęs z każdego półmiska, który wnosił. Gdy wszystko było gotowe, wchodziły panny służące królowej i uroczyście zносиły jedzenie do komnat prywatnych, Elżbieta bowiem bardzo rzadko jadła na oczach ludzi. 3)

Kiedy jednostka gra jakąś rolę, oczekuje od obserwatorów, że wrażenie, jakie pragnie w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem. Wymaga od nich, by uwierzyli, że oglądana przez nich postać rzeczywiście posiada cechy, które zdaje się posiadać, że wykonywane przez nią zadanie będzie miało efekty zgodne z zadeklarowanym zamiarem oraz że w ogólności rzeczy mają się tak, jak je przedstawia. 4)

Aby być przyjętym przez cesarza, należało się tylko w jego kancelarii zapisać, nawet bez obowiązku bliższego podawania celu audiencji, przy czym można to było zrobić też i drogą korespondencyjną. Każdy, bez względu na swoje stanowisko społeczne, narodowość, rodzaj sprawy, pozostawał przez cesarza przyjęty, po doczekaniu się swojej kolejki... Kancelaria wcześniej pouczała petenta, w jaki sposób winien napisać swą prośbę, kiedy stawić się na posłuchanie i jak się zachowywać wobec monarchy...

Zawiadamiano, iż cesarz zasadniczo nie podaje ręki na powitanie, należy więc poprzestać na ukłonie. Główna trudność polegała nie na wejściu, lecz na wyjściu, a właściwie wycofaniu się, gdyż do monarchy nie wypadało obracać się tyłem. 2)

„Fasadą” można nazwać tę część występu jednostki, która funkcjonuje niezmiennie przez cały czas jego trwania, dostarczając obserwatorom definicji sytuacji. Fasadą są więc te standardowe środki wyrazu, które jednostka stosuje celowo lub mimowolnie podczas występu. 4)

Przed bramą oczekiwał go tłum poddanych, który usiłował wręczyć cesarzowi petycje. Była to, teoretycznie biorąc, najprostsza droga poszukiwania w cesarstwie sprawiedliwości i dobroci... W dodatku powstawał kłopot protokolarny, bo zwyczaj nakazywał maluczkim, aby przed cesarzem klęczeli z twarzą przy ziemi, a jak podać z tej pozycji kopertę do przejeżdżającej limuzyny? 1)

Po rozpatrzeniu podania cesarz pisał na nim swój inicjał, przy czym istotne znaczenie dla kancelarii oraz dla odpowiednich ministerstw miało to, jak ów inicjał był napisany. Wielkie „F” oznaczało, że prośba musi być spełniona; małe „f” stwierdzało, że w miarę możliwości powinna być spełniona; całkowity brak parafy nakazywał pozostawienie sprawy własnemu biegowi. 2)

Byli wzywani do Sali Audiencji na godziny nominacji i tu ustawieni w nie kończącym się szeregu — bo to była masa, masa ludzi! — czekali na przybycie cesarza. Potem każdy kolejno podchodził do tronu, wysłuchiwał przejęty i pochylony w ukłonie, jaką cesarz wyznaczył mu nominację, całował łaskawcę w rękę i cofając się tyłem, w ukłonach — wychodził. 1)

Tron dodaje godności, ale tylko przez kontrast z otaczającą go pokorą, to pokorność podwładnych stwarza potęgę tronu i nadaje jej sens, bez niej tron jest tylko dekoracją, niewygodnym fotelem o wytartym pluszu i pokrzywionych sprężynach. 1)

Dekoracja znajduje się na ogół stale w tym samym miejscu, tak że ci, którzy chcą ją wykorzystać do swojego występu, nie mogą zacząć grać, zanim nie znajdą się we właściwym miejscu i opuszczając je muszą kończyć swój występ. Tylko w wyjątkowych wypadkach dekoracja przemieszcza się razem z wykonawcą: tak dzieje się z konduktem pogrzebowym, defiladą, orszakiem królewskim. 4)

Cesarzowa Elżbieta odbywała swoje długie piesze spacerunki... Ponieważ ani codzienna gimnastyka, ani turystyka piesza nie były jeszcze wówczas modne, przeto owe przyzwyczajenia cesarzowej wzbudzały nieustanne komentarze na dworze i poza dworem. Zrazu sprawiało też to sporo kłopotu policji, która starała się zapewnić ochronę dla cesarzowej; cóż, kiedy ociężała funkcjonariusze nawet z oddalenia nie byli w stanie dotrzymać jej kroku. 2)

Monarcha jest w istocie tworem każdego z poddanych. Każdy lubi myśleć o tym, co by robił, gdyby był królem. Lud przypisuje panującemu wszelkie możliwe cnoty i talenty. Ludzie mogliby być mocno rozczarowani, widząc jak król paraduje po ulicy podobny do zwykłego człowieka. 4)

Przejeżdżał jednym z dwudziestu siedmiu aut, jakie tworzyły jego prywatny park. Lubił samochody, najwyżej cenił sobie rolls-royce'y z powodu ich poważnej i dostojnej linii, ale dla odmiany korzystał też z mercedesów i lincoln-continentalów. 1)



duży wybór
TRUCIZN
poleca
APTEKA
Claude'a
Danois

FIRMA
»THE END«
Johna Killera
Wszelkie usługi
na ostatnią drogę



Szeroki wybór trumien,
lakierowane karawany,
niewiędnące kwiaty itp.

(dyskrecja zapewniona)



Broń białą
dla skrytobójców
oferuje firma
Mieczysław
OBUCYH
i syn Bronisław

ZAWSZE ŚWIEŻE

RYBY



PETER
FISCHER

tylko u nas znakomite karaski!!!

Teatr
Powszechny

03-801 Warszawa ul. Zamoyskiego 20

Dyrektor
i kierownik artystyczny
ZYGMUNT HÜBNER
Zastępca dyrektora
Andrzej Karwowski

Redaktor programu Magdalena Ciesielska
Opracowanie graficzne Maciej Buszewicz

Telefoniczna
rezerwacja biletów:
18-25-16, 18-48-19

Cena 25.-

Królowa jechała konno w otwartym powozie, by mogły ją oglądać tłumy ściągające z okolic i wyciekające wzdłuż drogi. Na granicy hrabstwa witali ją szeryf i miejscowi panowie, którzy później pełnili przy niej służbę przez cały czas trwania wizyty. Z okazji jednej z wizyt w hrabstwach Suffolk i Norfolk ziemiaństwo wykupiło cały aksamit i jedwab, jaki można było dostać, nie bacząc na cenę, podczas powitania królowej szeryf miał przy sobie dwustu młodzieńców w białych aksamitnych strojach, trzystu „poważniejszych” w czarnych aksamitnych płaszczach i pięknych łańcuchach oraz tysiąc pięciuset giermków dzielnie siedzących na koniach, „co zaiste stanowiło armię godną i piękny widok”. 3)

Powierzchniowość odnosi się do bodźców pouczających nas o społecznych statusach wykonawcy. Powierzchniowość informuje nas również o tym, w jakim rytuale jednostka bierze aktualnie udział. 4)

Ożenek arcyksięcia stawał się rzeczą konieczną, i to tak ze względów dynastycznych, jak i ściśle rodzinnych, gdyż cesarz wiązał z tym nadzieje na ewentualną stabilizację charakteru swego syna. Poczęto się więc rozglądać za odpowiednią kandydatką...

Rudolf liczył sobie wówczas 22 a Stefania 16 i posiadała wdzięk, świeżość oraz może nieco za sztywną dystynkcję. Do obowiązków reprezentacyjnych nadawała się doskonale... 2)

Tak więc im wyższe miejsce ktoś zajmuje w piramidzie społecznej, tym mniejsza jest liczba osób, wobec których może być poufalsym, tym mniej czasu spędza za kulisami i tym bardziej jest prawdopodobne, że będzie wymagać się od niego, by cały czas przestrzegał towarzyskich konwenansów. Kiedy jednak czas i towarzystwo pozwalają, uświęcony wykonawca może, a nawet musi zachowywać się wręcz wulgarnie. 4)

Na krótko przed ślubem planowane małżeństwo zostało zagrożone, i to przez Polkę. W salonie Alfredowej Potockiej Rudolf poznał piękną panią Oraczewską, żonę średniozamożnego ziemianina z Wołynia, i nawiązał z nią romans. Rychło stało się to publiczną tajemnicą. Gdy niedługo po zaręczynach młoda para spotkać się miała w Pradze na Hradczynie, za Rudolfem podążyła tam i pani Oraczewska, a to już groziło niemiłym skandalem. Wyślano więc do niej jakiegoś dworskiego dyplomate, którego krótko i węzłowato poinformowała, że za usunięcie się z życia arcyksięcia żąda nie mniej jak miliona guldenów. Decyzja cesarza była również zwięzła: — Zahlen und expedieren (zapłacić i oddalić) — po czym pani Oraczewska wyjechała do Paryża, a ślub Rudolfa ze Stefanią odbył się bez przeszkód... 2)

Kto chciał wspinać się po stopniach pałacu, musiał na początku opanować wiedzę negatywną, to znaczy musiał przede wszystkim wiedzieć, czego nie wolno — jemu i jego poddanym: czego nie wolno powiedzieć i napisać, czego nie wolno zrobić, czego przeoczyć lub zaniedbać. 1)

...na balu w ambasadzie niemieckiej, gdzie cenzus towarzyski nie bywał tak wysoki i zapraszano też osoby z „drugorzędnego towarzystwa”, doszło do publicznego skandalu: Maria Vetsera obraziła arcyksiężnę Stefanię, gdyż jako jedyna z wszystkich obecnych nie złożyła żonie następcy tronu przepisanego dworskim ceremoniałem ukłonu. 2)

...pani Katarzyna Schratt, przyjaciółka cesarza, mieszkała w swojej willi w Hietzing, dość blisko ogrodu pałacowego. Odwiedzał ją cesarz w godzinach porannych, wypijał u niej kawę ze świeżymi rogalikami, wysłuchiwał garści nowinek wiedeńskich i powracał przez park do swojego gabinetu — bocznymi schodami — o godzinę później. 2)

...starają się zachowywać tak, aby brano ich za tych, za kogo się podają, starają się więc nie wypaść z roli. 4)

Krótkie wizyty w raz na zawsze ustalonych godzinach dawały cesarzowi odprężenie i stały się niebawem potrzebą jego życia. Doszło do tego, że kiedy pani Schratt w wyniku jakichś dworskich intryg obraziła się i wyjechała, starszy pan nie mógł znieść rozstania. W poczytnej „Neue Freie Presse” ukazał się dyskretny, „tajemniczy” inserat, czytany z uśmiechem przez cały Wiedeń: „Kathi, kehre zurück — alles geordnet — zu Deinem unglücklichen verlassenen Franzi” (Kasiu, wszystko w porządku, wróć do twego nieszczęśliwego, opuszczonego Franzia). 2)

...w sytuacji nagłego przerwania przedstawienia, szczególnie wtedy, kiedy wychodzi na jaw rzeczywistość tożsamość wykonawcy: jego „zapomnienie się” i wyrwanie z jakimś spontanicznym okrzykiem momentalnie może zmienić kreowaną przez niego postać. 4)

1) Ryszard Kapuściński, „Cesarz”, Czytelnik 1978

2) Stanisław Grodziski, „Franciszek Józef I” Ossolineum 1983

3) J. E. Neale, „Elżbieta I” przeł. Henryk Krzeczowski PIW 1981

4) Erving Goffman, „Człowiek w teatrze życia codziennego”, przeł. H. i P. Śpiewakowie PIW 1981

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE 1983

reżyseria ZYGMUNT HÜBNER
scenografia JAN BANUCHA
asystent reżysera Jan Buchwald

o b s a d a

Iwona Daria Trafankowska
Król Ignacy Zbigniew Zapasiewicz
Królowa Małgorzata Mirosława Dubrawska
Księżę Filip Aleksander Machalica
Szambelan Mariusz Benoit
Iza Maria Robaszkiewicz
Cyryl Krzysztof Pieczyński
Cyprian Marek Skup
Ciotki Iwony Krystyna Froelich
Wiesława Mazurkiewicz
Innocenty Maciej Szary
Walenty Zygmunt Sierakowski
Damy Dworu Grażyna Marzec
Anna Mozolanka
Kanclerz Andrzej Grąziewicz
Marszałek Andrzej Piszczatowski
Wielki Sędzia Andrzej Wykrętowicz
Ryszard Żuromski

inspicjent Marek Gorzkowski
sufler Anatol Karoń

O „IWONIE”: ...Imię i tytuł, przez dawne reminiscencje, wyposażył w jak najwięcej blasku. Przydawał — jak mówił — splendoru nierealnemu światu dworu królewskiego. Uważał tytuł za „dynamizujący” swą dźwięczną świetnością i tak mu się ten jego wynalazek podobał, iż powtarzał te słowa jak „zwrotkę w pieśni”. Zwłaszcza „Iwoną” częstował mnie nieomal zamiast „dzień dobry”. Mnie to nie zachwyciło, chociaż nic konkretnego nie miałem tytułowi do zarzucenia, oprócz pretensjonalności. Wyjaśnił mi, iż cieszy go moja reakcja. „To jest w programie, chodzi o wygranie każdego elementu epatacji”. Skoro więc jest po temu sposobność...

Tadeusz Kępiński
„Witold Gombrowicz
i świat jego młodości”
Kraków 1974

„Iwona, księżniczka Burgunda”

(Sztuka w 4 aktach)

Druk: „Skamander” 1938, z. 93/95 — 96/98.

Prapremiera odbyła się 29 listopada 1957 w warszawskim Teatrze Dramatycznym, w reżyserii Haliny Mikołajskiej. W roli tytułowej wystąpiła Barbara Krafftówna.

*Iwona,
księżniczka
Burgunda*



M. B. 1912. 5. 24. 83